

Nazwać to, co się przydarza.

O książce *Rycerz Jan, królowna Kasia i smok z Lidką Iwanowską-Szymańską i Niką Jaworowską-Duchlińską* rozmawia Zofia Leńnik

Zofia Leńnik: W książce *Rycerz Jan, królowna Kasia i smok* porusza pani problem pedofilii, a jednym z najważniejszych punktów narracji jest stosunek dorosłych do myśli, uczuć i wypowiedzi dzieci. Czy sądzi pani, że mamy skłonność do bagatelizowania tego, co mówią najmłodszy, a tym samym nie dostrzegamy, że ci, którzy są niewysłuchani, najbardziej cierpią?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Mamy skłonność nie tylko do bagatelizowania, ale wręcz niesłyszania dzieci. Na moich spotkaniach/warsztatach z dziećmi w szkołach niektóre dzieci okazują zdziwienie, że ciekawi mnie, co mają do powiedzenia, a mają bardzo dużo.

Zofia Leńnik: W książce jest taki passus: „Kasia boi się bardzo/ ale musi zachowywać się ładnie./ Smok siedzi cicho./ bo smok nie skrzywdzi babci”. Czy w tym fragmencie chodzi o współistnienie uległości dziecka wobec nakazów dorosłych z przerażającą świadomością dziewczynki, która zdaje sobie sprawę, że dewiant odczuwa pociąg seksualny tylko w stosunku do dzieci? Innymi słowy, czy jest tak, że dziecko zinterioryzowało normę społeczną, ale wiedziało, że ci, którzy ją narzucają i egzekwują, są okłamywani oraz ulegli wobec manipulacji?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Intencje dorosłych są zazwyczaj jak najlepsze. Czują się oni w obowiązku wychować, przystosować dzieci do życia w społeczeństwie. Pouczają, zwracają uwagę na zachowanie dziecka wobec innych dorosłych. Zapominają o wsłuchaniu się w jego potrzeby, zapominają o jego prawie do sprzeciwu czy uzasadnienia swoich racji. Dajmy dzieciom możliwość decydowania o ich ciele i emocjach w takim zakresie, w jakim nie szkodzą one same sobie. Gdy dziecko mówi: „nie pocałuję babci, bo śmierdzi”, czy w takiej sytuacji nie powinniśmy bardziej zadbać o potrzebę dziecka aniżeli dorosłej, z założenia racjonalnej osoby?

Zofia Leńnik: W książce jest też taki fragment: „Rycerz Jan się przypatruje/ Rycerz Jan uśmiecha się/ I poprawia swoją złotą zbroję/ Zbroja rycerza Jana świeci i pachnie/ A pod zbroją jest zawsze mnóstwo cukierków”. Uderza tu nasilenie synestezji. Wyobrażona zbroja „świeci i pachnie”, zupełnie jakby Kasia, której sposób postrzegania ukształtował ten opis, widziała jednocześnie postać, jaką wymyślił dla niej oprawca, pan Jan, i dostrzegała groźbę przemocy kryjącą się pod „miłym” zachowaniem pedofila. Czy sądzi pani, że dziecko może jednocześnie ulegać swojej wyobraźni i manipulacji, a zarazem odczuwać instynktownie złe zamiary pedofila?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Dziecko instynktownie może odczuwać niesposobność wykorzystania seksualnego przez osobę dorosłą/autorytet ale dopóki nie otrzyma wyjaśnienia, dopóki nie powie się mu, że dane zachowanie jest zabronione, niedopuszczalne i że ma prawo, a nawet powinno się mu sprzeciwić, taki czyn tylko instynktownie odczuwany będzie przez dziecko jako nieadekwatny.

Zofia Leśnik: Kasia, bohaterka książki, od razu orientuje się, że człowiek, który chce ją skrzywdzić, ma złe zamiary. Nie może jednak podzielić się z nikim swoimi obawami, ponieważ pedofil jest darzony powszechnym szacunkiem dorosłych. Czy sądzi pani, że odpowiednia edukacja dzieci i dorosłych pomoże zapobiec bezkarności sprawców, spowoduje, że symptomatyczne zachowania będą budziły powszechną nieufność, będą rodzajem „sygnału ostrzegawczego”? W książce pedofil składa wizyty babci krzywdzonej przez siebie dziewczynki, a dziecko słyszy, że ma zachować się wobec niego „ładnie i grzecznie”. Czy możemy wspólnie próbować zapobiec takim sytuacjom?

Lidka Iwanowska-Szymańska: To jest nadrzędne zadanie tej książki. Zależy mi na tym i myślę, że takie jest też zdanie Niki, autorki – ilustratorki. Chciałybyśmy, żeby dzieci były edukowane, jak odczytywać sygnały ostrzegawcze, aby zostały wyposażone w narzędzia, zasoby, definicje do komunikowania tego, co je niepokoi. Dziecko boi się, ale często nie umie znaleźć przyczyny, nie potrafi jej nazwać.

Zofia Leśnik: Czy uważa pani, że opisane przez panią mechanizmy manipulacji, jakim poddawane są dzieci przez gwałticiela, mogłyby być mniej skuteczne, gdyby dzieci były przygotowane do rozumienia i opisywania zachowania przestępców seksualnych?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Tak, mówię o tym wyżej. Świadomie wypowiedziane przez dziecko słowa „pedofil”, „wykorzystanie seksualne” będą inaczej odebrane przez dorosłego. Także sprawcy trudniej będzie manipulować dzieckiem świadomym przekraczania pewnej granicy.

Zofia Leśnik: Manipulacja, jaką stosuje pedofil, polega na przedstawianiu dzieciom aktów gwałtu językiem baśni. Kasia, bohaterka książki, jest „królewną”, a pedofil „rycerzem”, który ma „smoka”. Dzięki narracji pedofil zdobywa władzę nad wyobraźnią dziecka, początkowo zapewniając sobie bezkarność i odsuwając od siebie groźbę zdemaskowania. Dziewczynka opowiada babci o „rycerzu Janie”, a starsza pani uważa, że to dziecięce „bajki”. Jednocześnie w narracji widać, jak Kasia, choć we władzy języka sprawcy pedofilii, zaczyna posługiwać się tym słownictwem w sposób świadczący o zrozumieniu tego, co się dzieje. Dziewczynka wie na przykład, że „smok” nie zrobi krzywdy babci, że pan Jan jest zagrożeniem tylko dla niej i innych dzieci. Czy sądzi pani, że zbyt łatwo zakładamy, że słowa dzieci i ich sposób myślenia zasługują tylko na pobłażliwość, że nie doceniamy inteligencji i wrażliwości najmłodszych?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Dorosły często uważa, że dzięki wiedzy, doświadczeniu, tytułom staje się autorytetem dla dziecka niemal w każdej dziedzinie, że jego zadaniem jest stymulować, edukować, poprawiać, a przecież dzieci ze swoją inteligencją i wrażliwością mają bardzo dużo do przekazania. Pozwólmy im na to. Dzieci widzą świat logicznie, szukają w nim reguł, choć też opisują go metaforycznie (tego typu

wypowiedzi mojej córki nieraz stawały się dla mnie inspiracją do pisania wierszy, na przykład: *Odstarżanie*, *Nie-dzielna Hania*, *Kogutka*). Jednak w większości przypadków dzieci naśladowują język dorosłych, z którymi obcuja, stąd dorosłemu oprawcy bardzo łatwo narzucić własne językowe ujęcie zdarzeń. Wydaje mi się, że dziecko niestety naturalnie poddaje się temu.

Zofia Leśnik: W książce można zaobserwować istnienie zmowy milczenia wobec problemu pedofilii. Opisane wydarzenia mają miejsce na wsi, ale wydaje się, że dobrze oddają nasze społeczne postawy wobec przemocy seksualnej. Co charakterystyczne, nikt nie zgłasza sprawy na policję, dziadek Kasi pozbywa się pedofila, ale trudno powiedzieć, jakimi sposobami. Dziewczynka, która razem z Kasią była ofiarą gwałtu, w pewnym momencie znika, choć miała zostać na wsi do końca wakacji. Inni mieszkańcy wsi kiwają głowami na karę, jaką wymierzono Janowi, ale nie zdobywają się na żaden komentarz. Czy uważa pani, że przełamanie bariery wstydu i zgromy, a co za tym idzie – nazywanie przemocy wprost, jest dla nas największym wyzwaniem? Czy potrafimy myśleć o pedofilii jako o przestępstwie ściganym z urzędu, które powinno być zgłaszane do organów ścigania, tak aby chronić przed przestępcami nowe potencjalne ofiary?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Niestety najczęściej to zwykle ofiara i jej bliscy mają powód do wstydu, bywają napiętnowani, ukrywają się przed opinią publiczną, nie otrzymują należytej pomocy prawnej czy psychologicznej. To osoba skrzywdzona zostaje publicznie „naznaczona”. Po jednym z wieczorów autorskich usłyszałam historię dziecka molestowanego przez dziadka, o czym doniosły władze przedszkola, a główną emocją matki dziecka była obawa przed uwięzieniem jej ojca, nie zaś troska o zapewnienie pomocy dziecku.

Zofia Leśnik: W książce wyraźnie zachowano rytm, narracja obfituje w powtórzenia zdań typu: „Kasia boi się smoka”, „Kasia jest tylko dzieckiem”, „Babcia nic nie mówi”. Powtórzenia tych samych elementów budują także spójność ilustracji książki. Czy ta technika ma na celu pokazanie, że symboliczny, dyskretny charakter języka nie może w pełni wyrazić doświadczenia? Język książki operuje anaforą, ale też rozbudowaną metaforą i mową pozornie zależną. W narracji występuje też rodzaj kontrapunktu głosów bohaterów (tak jest z metaforami „królewny” i „smoka”, które Kasia przejmuje od pana Jana i zmienia z narzędzia manipulacji w środek do ujawnienia swojej krzywdy). Czy jednym z problemów książki jest pytanie o to, jak z chaosu zjawisk wybrać i opisać to, co nazywa się złem i przemocą?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Dziecko, bezbronne w swojej istocie, nasiąka światem zewnętrznym, absorbuje go, magazynuje doznania, uczy się języka, którym w danym momencie zdecyduje się je opisać. Oczywiście samoistnie nie zacznie ono władać językiem, którego nie zostało wcześniej nauczone. Wydaje mi się, że nietrudno wyłowić w książce to, co nazywa się złem i przemocą.

Zofia Leśnik: Pan Jan w tej książce jest ogólnie lubiany przez dorosłych pozwalających mu na kontakt ze swoimi dziećmi. Czy odpowiedzialność za przemoc spada tylko

na niego? Czy jesteśmy zbyt nieostrożni, zbyt ufni i z tego powodu narażamy nasze dzieci na to, że mogą stać się ofiarami przemocy niszczącej ich życie?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Odpowiedzialność za przemoc spada na wszystkich dorosłych. Oczywiście nie zawsze są oni w stanie jej zapobiec. Tą odpowiedzialnością jednak nie wolno obciążać dziecka. Ono jest tu absolutnie bezbronne.

Zofia Leśnik: W ilustracjach włączonych do książki widać wyraźnie symbolizowanie przestrzeni (na przykład przeskalowana, olbrzymia postać pana Jana górująca nad wsią, gdzie dochodzi do gwałtów na dzieciach, wyraża dominację pedofila nad lokalną społecznością) czy regularność w operowaniu kolorem. Ilustracje mogą uczynić przekaz bardziej przystępnym dla dzieci, tak aby zrozumiały mechanizmy pedofilii nie tylko poprzez język, lecz także za pośrednictwem obrazów, które oddziałują silniej niż słowa.

Czy widzą panie (a jeśli tak, to w jaki sposób) dorosłą Kasię, która odwiedza po latach miejsce, gdzie skrzywdzono ją tak bardzo? Czy może i chce pamiętać tamtą dziewczynkę, która zdobyła się na odwagę albo zyczajnie nie uniosła ciężaru swojego cierpienia i powiedziała dorosłym, co ją spotkało? Czy Kasia postrzega dorosłych ze swojego dzieciństwa jako godnych szacunku, czy potrafi ufać innym ludziom i ma poczucie własnej wartości? Czy trauma może zmniejszyć się dzięki nastawieniu otoczenia do cierpiącej osoby? Czy historia takich jak Kasia nigdy nie jest zamknięta i pisze się poprzez każde nasze pytanie o ich uczucia i każdą próbę emocjonalnej identyfikacji z tymi, którym zniszczono życie?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Kasia ma prawo oskarżać dorosłych, którzy nie reagują, pozwalają na przemoc, wolą jej nie widzieć, nie mówić o niej. Ofiary wykorzystania seksualnego w dzieciństwie jako dorośli często mówią o poczuciu niskiej wartości, o trudnościach z założeniem rodziny i kłopotach w radzeniu sobie z traumą.

Zofia Leśnik: Takich osób jak Kasia są setki. Czy rozmowa o pedofilii i artefaktach kulturowych takich jak książka *Rycerz Jan, królowna Kasia i smok* mogą pomóc skrzywdzonym w odzyskaniu więzi ze swoim doświadczeniem i z innymi ludźmi?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Na spotkania autorskie przychodzą różni ludzie, niektórzy zainteresowani samą książką, jej powstaniem, autorkami, ale są wśród nich i tacy, którzy przychodzą, by „uwolnić się” od pewnych wspomnień, doświadczeń, i to jest dla nich trudne, choć wydaje się, że czasami oczyszczające.

Zofia Leśnik: Jedną z zalet tej publikacji jest poetyka tekstu, operująca skrótami, powtórzeniami i niedopowiedzeniem, wzbudzająca szacunek do ofiar przemocy. Czy pani ilustracje są efektem podobnej intencji, zasugerowania najtrudniejszych doświadczeń bohaterki książki poprzez użycie środków wyrazu, które operują przenośnią, metonimią i powtórzeniem?

Nika Jaworowska-Duchlińska: W ilustracjach często odwołuję się do symboli, używam metafor, skrótów. Zawsze, gdy pozwalają na to zasady współpracy z wydawcą, staram się opowiedzieć równoległą historię. Oczywiście wpływa ona z emocji, jakie towarzyszą czytaniu tekstu, przede wszystkim pierwszej lekturze, niezmqconej analizie, bo wtedy pojawiają się skojarzenia na temat rzeczywistości z tym, co jest w warstwie

emocji – moich własnych. Stąd wybór takich środków, by zostawić odbiorcy jak najwięcej oddechu, przestrzeni na odczucie tego „po swoim”.

Zofia Leśnik: Pani ilustracje do książki Rycerz Jan, królowna Kasia i smok mogą być traktowane jako próba przedstawienia nie tylko tego, jak działa dziecięca wyobraźnia, lecz także tego, jak osoba dorosła usiłuje okazać szacunek dziecięcej traumie. Czy sądzi pani, że tak dramatyczne doświadczenia, jakie spotykają Kasię, wymagają od nas jako wspólnoty stworzenia nowego języka wizualnego czy werbalnego? Czy może pani wskazać inne, poza własnymi, wiarygodne i nowatorskie próby wizualnego wyrażenia traumy?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Jeśli chodzi o przykłady, to ciekawe książki stworzył duet Gro Dahle i Svein Nyhus. Są to: *Włosy mamy*, *Grzeczna*, *Zły pan*. Jeden z ostatnich tytułów to *Butelka taty* Artura Gębki i Agaty Dudek, wydana przez wydawnictwo Widnokrąg. We wszystkich użyto dobrze dobranych środków językowych i wizualnych.

Zofia Leśnik: W pani książce dostrzec można wyjątkowo konsekwentne operowanie kolorystyką. Pan Jan, sprawca przemocy, pedofil, jest zawsze przedstawiony w kolorze czarnym i czerwonym. „Smok” – a jest to słowo, jakim pedofil określa swoje genitalia, kiedy dokonuje gwałtów na dzieciach – został przedstawiony w kolorze czerwonym. Kiedy mała Kasia, ofiara molestowania, ukrywa się w szafie, jej ból, strach i osamotnienie są wyrażone poprzez barwy. Widzimy na niej czerwone, wąskie pasmo okalające szerszą sferę czerni, która ustępuje jasnemu, ciepłemu kolorowi. Sprawia to wrażenie celowego operowania kolorami, tak jakby pani zamiarem było pokazanie związków przyczynowo-skutkowych projektowanych przez wyobraźnię i emocjonalność małej dziewczynki doświadczającej przemocy. Czerwień, pamięć o seksualnym wymiarze molestowania, czerń, oznaka zniszczenia, unicestwienia, traumy, roztopiają się w jasnej, słonecznej, ciepłej barwie. Czy sądzi pani, że środki sztuk wizualnych przewyższają możliwości języka w oddawaniu subiektywnych przeżyć, czy jest pani przekonana o ich komplementarności?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Prowadziłam zajęcia z myślenia wizualnego (między innymi o funkcji kolorów w przekazie). Pracowałam też z dziećmi w wieku 7–12 lat (obserwowałam paletę kolorów używanych przez dzieci). Interpretacja czerni jest dowolna. Rozmawialiśmy o tym z Lidką – czerń postaci pana Jana to dla mnie „czarna dziura” pochłaniająca, zasysająca światło, kolor, energię, życie. Rozmawialiśmy też o tym, jak różny może być odbiór kolorów. Dopiero po zrobieniu ilustracji, w trakcie tworzenia których szłam za tekstem, dowiedziałam się od Lidki, że niebieski trawnik – wieloznaczny symbol – przed domem pana Jana kojarzy jej się z polem niezapominajek upamiętniających Dzień Dziecka Zaginionego.

Zofia Leśnik: Czy sądzi pani, że tematyka książki (przemoc seksualna, manipulacja słowna, jaką stosuje pedofil, „ubierając” swoje czyny w konwencję baśniową, postępujący się symbolicznym językiem, tak aby dzieci ani w myślach, ani poprzez werbalizację nie mogły zrozumieć, że są krzywdzone) pozwala na rozwinięcie i wzbogacenie tematyki stosunku pomiędzy słowem i obrazem? Pani zadaniem było przecież przedstawienie zarówno kłamstwa sprawcy przestępstwa, jak i przeczuć Kasi, że pada ofiarą przemocy

i manipulacji. Czy pewne elementy ilustracji, na przykład złota rękawica „rycerza Jana” leżąca pod stołem, kiedy Jan składa wizytę babci dziewczynki, nieświadomej tego, co spotyka wnuczkę, miały na celu zasugerowanie, że kłamstwa pedofila są oczywiste dla dziewczynki?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Zobrazowałam osobę, może pedofila/kę, może złodzieja/kę, kłamcę – osobę, która manipuluje w sposób wyrachowany, używając słów i rekwizytów, które mają uwiarygodnić grę, odwołując się do kodów, którym społecznie przypisano bardzo określone znaczenia. Dziecko nie musi takich kodów odczytywać. Użycie rekwizytu wynika wprost z tekstu Lidki, jest też sygnałem do dorosłego, który może odczytać rzucenie, schowanie elementu przybranej tożsamości. Dziecko, któremu czyta opiekun, może zobaczyć w tym co innego, ale coś zauważy na pewno (młodzi czytelnicy „punktują” ilustratorów za szczegóły i konsekwencję ich użycia). Kasia coś dostrzegła, ale nie musiała rozumieć tego, co zobaczyła. Jeżeli brak czegoś naruszałby dotychczasowy porządek, to mógłby wywołać niepokój dziecka. To jest otwarta sytuacja, jej postrzeganie i interpretacja zależą od wielu czynników.

Zofia Leśnik: Kasia nie może nazwać tego, co jej się przydarza, nie ma świadomości tego, że „rycerz Jan” popełnia przestępstwo, pojmując jednak zaślepienie dorosłych. Jest mądrym dzieckiem, intuicyjnie wyczuwającym zagrożenie. Wie na przykład, że „babci nie grozi smok”, że starsza kobieta nie budzi pożądania pana Jana i że nie zostanie przez niego wykorzystana. Intuicja tak, ale nie wiedza o „fizjologii” pożądania.

W książce opisowi pierwszego aktu przemocy dokonanego na dziewczynkach, Kasi i Dorocie, towarzyszą ilustracje utrzymane w czerwono-czarnej kolorystyce. W takich samych barwach ukazany jest czerwony pies otoczony ramą czerni. Kiedy w późniejszych partiach książki Iwanowska opisuje brutalne molestowanie Kasi, na drugiej stronie widnieje ogromna, czerwona ręka, całe tło jest czarne. Opis, jaki przedstawia tekst, świadczy o narastaniu przemocy, Kasia nie jest już przez pedofila ostrożnie wabiona czy zachęcana prezentami. Te słowa baśni: „Królowna Kasia musi mu [Janowi] uwierzyć/ bo rycerz Jan uwolni smoka/ I pokaże, jak go zgładzić/ Rycerz Jan jest bardzo silny/ Mocno ściska królownę Kasię,/ Kasia nie może krzyknąć. Rycerz ma twardy zarost” – chyba najbardziej bezpośrednio ujawniają główny temat tekstu, słabość i bezradność dziecka dręczonego przez znacznie silniejszego sprawcę seksualnej przemocy. Fragment ten odśladania fizyczny wymiar przemocy, najwyraźniej odwołuje się do fizycznych odczuć dziecka: dotyk twardego zarostu, brak możliwości krzyku, którego nie może z siebie wydobyć przerażone, maltretowane dziecko. Pani ilustracja także jest oszczędna w środkach wyrazu, ale tym bardziej przejmująca. Czy sądzi pani, że sztuka, która obiera sobie za temat cierpienie, powinna postęgiwać się oszczędnymi środkami wyrazu?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Tak. Im mniej, tym mocniej.

Zofia Leśnik: Pani ilustracje oscylują pomiędzy figuratywnym i dosłownym znaczeniem. Jak zapatruje się pani na problem korespondencji sztuk w tym właśnie obszarze – relacji pomiędzy tym, co referencyjne i łatwe do rozpoznania, intersubiektywnie dostępne nam wszystkim, a wartością dodaną przez formę estetyczną?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Taki dylemat pojawia się szczególnie, gdy wydawca nie do końca daje autorowi ilustratorowi wolną rękę. Czym innym jednak są moje decyzje.

Zofia Leśnik: Lidka Iwanowska-Szymańska pisze we wstępie, jak na tekst książki zareagowała mała Helenka. Czy zna pani przypadki odbioru pani ilustracji przez dzieci, czy dzieliły się z panią swoimi emocjami? A może reakcja małej Helenki, pytanie: „co zrobił pan Jan”, trafne rozpoznanie przez dziecko najważniejszego tematu rozmowy, to zasługa nie tylko tekstu, lecz także ilustracji?

Nika Jaworowska-Duchlińska: To doświadczenie Lidki. Nie konfrontowałam jeszcze tej książki z dziećmi. To znów temat, który jest złożony. Środowisko badaczy i twórców literatury i książki dziecięcej wciąż pracuje nad przygotowaniem rodziców, opiekunów i edukatorów do przyjęcia problemu, a potem podjęcia przez nich mądrej rozmowy z dziećmi na trudne tematy.

Zofia Leśnik: Książka Lidki Iwanowskiej-Szymańskiej ma wymiar edukacyjny, ujawnia także mechanizmy, jakie stosują pedofile pozyskujący zaufanie otoczenia swoją pozorną serdecznością i „życzliwym” stosunkiem do ludzi, „bezinteresowną” troską o dzieci. W pani ilustracjach możemy spotkać podobne sugestie. Pierwszy obraz fragmentarycznej, przeskalowanej postaci pana Jana ukazuje ścieżki prowadzące od tej figury do kolejnych domów. Pedofil został także przedstawiony jako górujący nad całą wsią, jakby depreczujący ją, jego czarna sylwetka jest większa od domów i ludzi. Następnie widzimy nogi pana Jana oparte na piłce, jakby mężczyzna przed chwilą skończył „bawić się” z dziećmi. Świadczy to o znajomości sposobów, w jaki pedofile pozyskują dorosłych i jak umiejętnie tworzą swoją społeczną osobowość. W brązach na ilustracjach widać napięcie pomiędzy tym, za jakiego pan Jan chce uchodzić, a tym, kim rzeczywiście jest. Oddanie tej dwuznaczności wydaje się chyba jeszcze bardziej uderzające w ilustracjach niż w tekście. Myślę, że pozwolą one dorosłym osobom zyskać orientację, że niektóre zachowania innych powinny budzić naszą czujność. Czy zna pani opisy przypadków pedofilii, której sprawcy byli bliskimi i lubianymi znajomymi rodzin swoich ofiar?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Tak, znam. Przed ilustrowaniem książki znałam z bezpośredniej relacji jedną historię podwójnego molestowania. Po przesłaniu pliku książki przed wydaniem, trzech moich znajomych (w tym przyjaciółka od ponad 30 lat) opowiedziało mi o sobie jako ofierze molestowania przez osoby znajome, bliskie ich rodzinom.

Zofia Leśnik: Książka, o której rozmawiamy, dotyczy dramatycznych, trudnych do ujęcia w potocznym języku doświadczeń. Jednak nie jest przepojona beznadzieją i oskarżeniami. Kasia, bohaterka książki, jako jedyne z molestowanych dzieci zwraca się o pomoc do dorosłych. Opisy więzi, jakie łączą ją z babcią, mają wymiar nie tylko psychiczny, lecz także cielesny. Kasia ujawnia, co ją spotkało, „wtulając się w brzuch” starej kobiety. Dziewczynka nie może zasnąć, dopóki dziadek, który poznał już prawdę na temat pana Jana i poszedł do niego, nie wróci do domu. Wiadomość o przemocy, z jaką konfrontując się dziadkowie, ujawnia silne więzi spajające tę rodzinę. Dzieci takie jak Kasia, kochane

i zaznające czułości dorosłych, mogą łatwiej rozpoznać złe intencje innych dorosłych. Dzieci mające oparcie w rodzinie, nie tylko odważniej mówią o swojej krzywdzie, lecz także mają większe szanse na odzyskanie zaufania do innych, poczucia własnej godności po traumie molestowania seksualnego. Czy pani zamiarem było wyrażenie więzi jednoczących rodzinę Kasi, sugestia, że dzieci mające oparcie w dorosłych powiedzą o swojej krzywdzie, a sprawcy seksualnej przemocy nie będą bezkarni?

Nika Jaworowska-Duchlińska: Tak. Myślę, że to część prawdy.

Zofia Leśnik: I jeszcze jedno pytanie o „brudnopisy” – czy pracując nad książką, tekstem i ilustracjami, odrzucały panie wczesne wersje pracy, kierując się podobnymi zasadami? Na przykład eliminując zbytnią dosłowność albo cenzurując to, co zbyt drastyczne? Czy literacki i obrazowy język traumy wymusza konieczność fragmentaryzacji i aluzji w opisie?

Lidka Iwanowska-Szymańska: Brudnopisy niewiele różnią się od ostatecznej wersji. Tekst pisał się sam. Dosłowność byłaby nie do zniesienia. Aluzje i fragmentaryzacja mają spełnić dwie funkcje, po pierwsze mają złagodzić przekaz po to, aby był on strawny dla dziecka, i po drugie mają stworzyć przestrzeń do interpretacji przez dorosłego towarzyszącego dziecku.



Fot. Żaneta Nalewajk-Turecka